

Wszystkich, którzy z wypiekami na twarzy, rozszerzonymi żrenicami szukają nazwy tej polskiej gminy, powiatu czy województwa, które osiągnęło tak astronomiczny wynik, pragniemy uspokoić, że to na szczęście żaden z polskich samorządów. Ale dowiedzieć się któż to - warto, bo nie ma lepszego sposobu na poprawę humoru w trudnej sytuacji, niż wiadomość, że komuś innemu jest jeszcze gorzej.

Londyńska gazeta "Daily Telegraph" pisze o sytuacji zamieszkaney przez 250 tys. osób portugalskiej wyspy Madera. Ta znana urlopowiczom wyspa jest zadłużona na 6 mld euro. To owoc długich i ekstrawaganckich rządów obecnego prezydenta, Alberto João Jardim (wyspa formalnie stanowi niezależne politycznie, posiadające odrębną administrację terytorium portugalskie).

Grecja na Atlantyku

"Madera to jak Grecja, tyle że na Atlantyku", mówi gazecie Gil Cana, doradca opozycyjnej wobec prezydenta Partii Nowej Demokracji. Jak opisuje autor tekstu, jego rozmówca popija kawę na skwerze w Funchal, stolicy Madery, i wygląda jak zrelaksowani wiekowi brytyjscy i niemieccy turyści, opowiadający chętnie o przeszłości, kochający spokój i elegancki styl życia wyspy, ale nosi w kieszeni puszkę sprayu pieprzowego, a kiedy wychodzi wieczorem, zabiera ze sobą pistolet Browning 0.25. Oba te przedmioty ma prawo nosić dla obrony własnej. Cana został dwukrotnie pobity, jego własny bar został spalony, a samochody jego rodziny zniszczone przez wandalów. Jest dla niego jasne, że sprawcami tych czynów są zwolennicy prezydenta wyspy, sześćdziesięciodziewięcioletniego Alberto João Jardim. Rządzi on wyspą od 1978 r., co czyni go jednym z pozostających najdłużej na stanowisku pochodzących z wyboru przywódców w Europie. Swoją popularność ugruntował, prawie dosłownie, miliardami, które wydał na rozwój wyspy - przed upadkiem dyktatury w Portugalii w 1974 r. biednej, zaniedbaną prowincji.

Madera jak Wyspy Kanaryjskie, czyli hulaj dusza za pożyczone

Wiele z wydawanych na rozwój wyspy pieniędzy pochodziło z funduszy UE. Przez 25 lat przyznano jej ogółem 2 mld euro. Ale gdy te wpływy zaczęły od dziesięciu lat wysychać, prezydent Jardim zaczął pożyczać na otwartym rynku poprzez popierane przez państwo firmy. To pozwoliło na rozwój budownictwa w takim stopniu, że dziś nawet najmniejsza wioska może pochwalić się basenami i terenami do gry w piłkę nożną. Jak tłumaczy rozmówca gazety, około 2000 r., gdy pieniądze zaczęły płynąć z Brukseli węższym strumieniem dostrzec można było bardziej kreatywną księgowość w państwowej kasie, a Jardim zaczął zakładać firmy pożyczające pieniądze na budowę jeszcze większej ilości dróg i pól golfowych. Wszystko wymknęło się spod kontroli. Kiedy rzecznik Komisji Europejskiej przekonywał, że „bardzo wiele znakomitych projektów zostało współfinansowanych przez UE w Maderze”, niemiecka kanclerz, Angela Merkel podała wyspę jako przykład, jak nie należy wydawać regionalnych funduszy rozwojowych Unii. Jardim odpowiedział wówczas na krytykę jego metod zarządzania finansowego w typowym dla niego zadziornym stylu, nazywając Merkel „ignorantką”. Ale, jak pisze gazeta, taka populistyczna retoryka jest dobrze przyjmowana przez społeczeństwo Madery, które w październikowych wyborach ubiegłego roku ponownie wybrało Jardim na prezydentem na następne cztery lata.

Kryzys finansowy, o którego konsekwencjach dla wyspy dowiedziano się dopiero ubiegłej jesieni, stanowi poważny problem dla klasy politycznej w Lizbonie, która sama musiała od Brukseli i MFW wynegocjować pożyczkę w wysokości 78 mld euro.

6 mld euro zadłużenia przy 250 tys. mieszkańców

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: wtorek, 24, kwiecień 2012 00:00

Jarosław Komża

Odsłony: 1463

Źródło: presseurop.eu